Nr. 111. Kraków, wtorek 24 kwietnia 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy,
poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Szlachecka Pytya.

Hr. Dzieduszycki raczył wypowiedzieć się w sprawie umów swoich z rządem. Ale wśród niejasnych, umyślnie ogólnikowych zdań o tem, czem jest rząd parlamentarny, a czem urzędniczy, odsłonił hrabia już zbyt wiele swoich pragnień, aby można spokojnie znieść jego wynurzenia.

Przedewszystkiem mówi hr. Dzieduszycki o tem, że kompromis jest możliwy między partyami, ale nie kompromis partyi z rządem, bo »program rządowy ułożony został w zupełnie odmiennej konstelacyi politycznej«...

W końcu zaś dodaje, że »jest rzeczą bezwarunkowo potrzebną, ażeby dotychczasowy program znikł z powierzchni i ażeby gabinet parlamentarny nie był krępowany przeszłością gabinetu urzędniczego«.

Nie tylko więc rząd dzisiejszy ma ustąpić, ale jego program, tj. reforma wyborcza, a nowy parlamentarny gabinet nie ma się wcale »krępować« tem, co było dotychczas!

Oto marzenia kuryalisty i wodza szlachciców, który czuje, że rząd będzie potrzebował jego usłużnych głosów i z góry już dyktuje najcięższe warunki: ustąpienie Gautscha i »zniknięcie z powierzchni« reformy wyborczej.

Co to jednak za szczególny będzie rząd »parlamentarny«, bez parlamentu? Bo przecie hr. Dzieduszycki nie wyobraża sobie, że ten rozbity klekot kuryalny, ten parlament Stürgkhów, Steinów i Sternbergów będzie mu funkcyonował bez reformy wyborczej?!

Minęły czasy bezczelnej koalicyi, która utrąciła przed laty hr. Taaffego i jego reformę wyborczą, a sama przez trzy lata próbowała »rządzić«, o ile szereg kompromitujących niezdarności rządzeniem nazwać można. Minęły czasy spokojnych cierpień klasy robotniczej, która wierzyła i czekała cierpliwie, aż koalicya raczy piątą kuryę uchwalić.

Hrabia Dzieduszycki może chwilowo unieść się nierozumną pychą, że rząd właśnie teraz pragnąłby go z jego klubem pozyskać. Ale sądzić, że w tej samej chwili, kiedy kredyty wojskowe wzrastają szalenie, lud przyjmie to spokojnie i da się oszukać jeszcze na reformie wyborczej, tak sądzić może tylko zarozumiały kuryalista, galicyjski hrabia, a nie polityk nowoczesny. Ci ludzie do śmierci chyba niczego się nie nauczą.

Byli oni nieszczęściem ludu i państwa i dopóki będą przy władzy, będą tylko sprawiali nieustanne kłopoty każdej rozumniejszej polityce. Dziś stanęły na szczęście losy reformy wyborczej tak, że cofnąć jej niepodobna! Sam parlament kuryalny rozpada się i tak w gruzy, a liczenie na »parlamentarne« rządy bez reformy wyborczej jest tem samem, jak gdyby kto z grobu życia się doszukiwał.

Kurye pogrzebane i nic z nich już nie wyrośnie!

Pożyczka rosyjska w Galicyi.

Do ogromnego mnóstwa osób prywatnych w Galicyi rozesłała lwowska filia wiedeńskiego banku związkowego zaproszenie do subskrypcyi nowej pożyczki rosyjskiej, finansowanej przez banki austryackie. Prospekt pożyczki nosi na czele napis: »Cesarsko-rosyjski rząd« i zaczyna się od słów: »Ukazem J. C. M. Cesarza rosyjskiego...«, podpisany zaś jest: »Cesarsko-rosyjski minister finansów«. Załączone ogłoszenie donosi, że subskrypcya odbędzie się w czwartek 26 kwietnia 1906 w całym szeregu banków, mających filie w Galicyi, jak w wiedeńskim banku związkowym, zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu, Živnostenska Banka.

Jesteśmy więc świadkami lokowania pożyczki katów naszego narodu w patryotycznej Galicyi, wedle reguł świata kapitalistycznego, silniejszych niż uczucia w rodzaju patryotyzmu wszechpolaków, czy tromtadratów. Czy mamy piorunować na banki, które mają czelność proponowania Polakom przyczynienia się pieniądzmi do ratowania caratu, aby mógł dalej stawiać szubienice, urządzać pogromy itp.? Zapytajmy się wprzód, jak reagują na to ci, którzy głoszą, że patryotyzm polski wzięli w monopol.

Oto wspomniany prospekt »cesarsko-rosyjskiego rządu« drukowany jest we Lwowie w — drukarni »Słowa polskiego«. Widzimy tu klasyczny przykład oddziaływania nowoczesnego kapitalizmu na prasę burżuazyjną, która wobec geszeftu jest międzynarodową, a raczej beznarodową. Pisze się szumne artykuły o »czwartym rozbiorze Polski«, rzuca się na prawo i na lewo wyroki za zdradę narodową, o socyalistach pisze się, że są »agentami pruskimi«, a równocześnie ogłasza się zaproszenie do subskrypcyi pożyczki carskiej... Prasa burżuazyjna polska nie różni się w tym względzie od prasy burżuazyjnej innych narodów. Każda operacya finansowa pozostawia miliony w rękach przekupionej prasy, a przy pożyczkach rządu rosyjskiego korupcya święci prawdziwe orgie: prasa wiedeńska, berlińska, paryska itd. pochłania miliony »wędrownych rubli« z funduszów gadzinowych rosyjskich przy każdej pożyczce. Czy można powiedzieć, że u nas inaczej?...

Oto znajdujemy wśród redakcyjnej części patryotycznego dziennika »Kuryera lwowskiego« sensacyjne, w oko padające, wielkie ogłoszenie subskrypcyi pożyczki rosyjskiej. I to w tymsamym »Kuryerze lwowskim«, którego główny współpracownik polityczny pisał we wrześniu z. r. w liście otwartym do paryskiego kongresu wolnomyślnych:

To dzięki pieniądzom ludu francuskiego i niemieckiego despotyzm carski trzymał w okowach lud: polski, litewski, ruski, rosyjski, fiński, łotewski, estoński...

Drobny kapitalista z nad Sekwany i Sprewy przyłączył się do morderców setek tysięcy ofiar walk z nad Jalu, z pod Mukdenu, z wałów Portu Artura i z pod Cuszimy. Próżniacy, chodzący w niedzielę po bulwarach, stają się, kupując papiery pożyczkowe, Kainami ludzkości, współuczestnikami gwałtu, zbrodni i grabieży.

Za pieniądze tych ludzi cenzor rosyjski niszczył wszelką myśl wolną w książkach stu ludów; za pieniądze tych ludzi rosyjski minister oświaty tworzył szkoły, których zadaniem było tłumić prawdę i niszczyć uczucia szlachetne; za pieniądze tych ludzi minister spraw wewnętrznych obrzucił siecią szpiclów 150 milionów istnień ludzkich; za pieniądze tych ludzi minister wojny posłał na rzeź setki tysięcy żołnierzy, na straszną wojnę zaborczą, tak krwawą i tak okropną, której równą trudno znaleźć w dziejach świata. Za pieniądze tych ludzi, z których niejeden uważa się za wolnomyślnego, car pozostaje dotąd na tronie, głosi, że władza wszelka pochodzi od Boga i że sprzeciwiać się woli jego jest zbrodnią.

Carat był u przepaści ruiny finansowej. Ekonomiści dowiedli, że od czasu pewnego żyje jedynie z pożyczek, uciska zapomocą pożyczek, organizuje rzezie zapomocą pożyczek. I oto Francya, która zawlekła tyrana na gilotynę, pożycza skarbów swych naszemu tyranowi. I oto Niemcy, którzy związali ręce władcy swego konstytucyą, pożyczają na lichwę władcy naszemu, aby związał nam ręce.

I oto »Kuryer lwowski« za pieniądze rosyjskie drukuje ogłoszenie pożyczki rosyjskiej, i oto »Słowo polskie« za pieniądze rosyjskie zaprasza do subskrypcyi tej pożyczki...

Za pieniądze rosyjskie ogłaszają »patryotyczne« dzienniki krakowskie, że subskrypcyę na pożyczkę carską przyjmuje bank Raczyńskiego (Polaka, katolika) w Krakowie, sercu Polski...

Zobaczymy, czy Galicya, która dla swojego własnego przemysłu nie ma ani centa, da pieniądze dla Wittego, Skałłona, Durnowa, dla Abramowów, Grünów, Konstantinowów — na stan wojenny w Królestwie, na »ochranę«, na nowe pogromy, na katowanie naszych rodaków, na szubienice, na gwałcenie i zarażanie syfilisem niewiast przez żołdaków carskich...

Walka o reformę wyborczą.

Na Okopach św. Trójcy.

Dnia 21 b. m. odbył się w Przemyślu konwentykiel szlachecki zwany szumnie „sejmikiem posłów ziemi przemyskiej“. Na zebraniu tem, którego ilość uczestników pokrewne pisma wstydliwie zamilczają, składali posłowie hr. Szeptycki, dr Kozłowski, dr Kraiński i Gorayski sprawozdanie ze swoich „czynności“ poselskich. Rozumie się, że żaden rozsądny polityk nie liczy się ze zdaniem takich mamutów politycznych, których gadanie obraca się w jednem kółku: napaście na bar. Gautscha i reformę wyborczą. Ton nadawał sejmikowi hr. Szeptycki. Pan ten, o którego działalności parlamentarnej mało kto słyszał (niewielu nawet wie o istnieniu takiego posła), okazał się na gruncie przemyskim tanim bohaterem; za milczenie w parlamencie użył sobie wobec szlagonów. Wywody jego obracały się około tego, że reforma wyborcza jest pożądaną, oświadczył się za „szeroką reformą demokratyczną“, byle nie tą, którą wniósł bar. Gautsch. Że Koło polskie przez szereg lat popierało wszystkie gabinety urzędnicze w Austryi, p. hrabia pochwala, ale gdy gabinet urzędniczy ośmielił się przedłożyć sprawę o takiej doniosłości, w tej chwili odmawia mu upoważnienia do tego. Naturalnie; rząd urzędniczy jest dobry dla Koła polskiego, gdy „reformuje“ propinacyę, a staje się intruzem, gdy zabiera się do reformy społecznej. Prawdopodobnie tęsknota za tekami każe kołowcom wylewać łzy nad śmiałością bar. Gautscha, a łzy te oschną natychmiast, gdy choć dla dwóch Polaków zrobi miejsce na ławie ministeryalnej.

Najkomiczniejszą na tym konwentyklu rolę odegrał znany dr Kozłowski. Pan ten stał się od pewnego czasu bardzo skromnym; on, który swego czasu chciał zwalczyć regimentarza Jaworskiego, teraz pozostawia takiemu analfabecie politycznemu jak hr. Szeptycki pierwsze miejsce, a sam zadowala się akopaniamentem. P. Kozłowskiemu leży głównie na sercu reforma wyborcza do sejmu. Ale cóż? Równocześnie ma przebłyski mądrości i głupstwa. O ile z jednej strony jest przeciwnikiem V. kuryi, można mu przyklasnąć; natychmiast jednak wynajduje antidotum na powszechne głosowanie, chcąc nadać prawo głosu tylko „robotnikom fabrycznym zorganizowanym w Kasach chorych“ i to bezpośrednie, zaś dla chłopów konceduje łaskawie także powszechne ale pośrednie głosowanie. Fe, panie Kozłowski! Pan, ziemianin, rolnik, chciałbyś swoich braci po pługu gorzej traktować aniżeli ludzi od młota i

Towarzysze! Święto 1. Maja będzie demonstracyą za reformą wyborczą!

Z DOŚWIADCZEŃ ARESZTOWANEGO.

I.

Ratusz, marsz do fortów i forty — oto trzy etapy, przez które przechodzi więzień administracyjny w Warszawie w chwili obecnej — (nie licząc cyrkułu na początku i wszelakich możliwych kolei na zakończenie afery).

Ratusz, a właściwie areszt policyjny w ratuszu jest instytucyą powszechnie znaną dość. W chwili obecnej wszakże odznacza się on niezwykłem natłoczeniem więźniów i niezwykłym zapewne brudem.

Brud aresztu policyjnego w ratuszu z niczem nie da się porównać. Podłoga na korytarzu I-go piętra jest przerażająco brudna. Podeszwy przylegają do niej podczas chodzenia. Gdy po raz pierwszy stanie się na podłodze — w dodatku w nocy, po ciemku — ma się przykre wrażenie, że stąpnęło się w jakąś nieczystość. W dzień dopiero przekonać się można, że cała podłoga pokryta jest grubą warstwą lepkiej masy. To samo stosuje się do podłogi w celi Nr 11. W pozostałych celach masy tej niema, ale podłoga na wązkich szlakach, obok nar, zupełnie czarna, a pod narami pokryta jest nie mniej grubą warstwą kurzu i masą starych papierów, gałganów, pudełek i najróżniejszych zabytków po byłych mieszkańcach.

Brud i niechlujstwo są tem przykrzejsze i groźniejsze, że przy obecnem przepełnieniu aresztu, trzecia część więźniów, a nawet czasami i więcej niż połowa, spać musi na podłodze, przyczem nie wszyscy mogą spać na siennikach, niezmiernie brudnych, bo wciąż po podłodze wycieranych i nogami deptanych.

Na I-em piętrze, które jest głównym rezerwoarem więzionych, jest tylko 6 cel: Nr 6, 7, 8, 9, 10 i 11. Numery te przepuszczają przez siebie całą niemal falę ofiar obecnej polityki rządu. Nie są one jednakowe. Typowymi nazwać można, 6, 7, 9 i 10. Są to pokoje o dwóch małych oknach każdy; na środku każdego z nich stoi urządzenie do spania: nary. Nary jest to wyższy nieco od zwykłego taboretu pomost z desek, na dziewięciu nogach z belek. W kierunku od drzwi wchodowych do ściany z oknami wznosi się na nim rusztowanie z dwóch belek stojących — z boków pomostu — i trzeciej poprzecznej, na której wiszą palta i węzełki więźniów, co wszystko razem tworzy rodzaj ściany. Na wierzchu poprzecznej belki leżą czapki, kapelusze, pudełka, chleb i wszelkie inne przedmioty.

W ten sposób zatem nary są podzielone na 2 połowy. Każda z tych połów jest do spania dla 10 więźniów, cały więc numer powinien mieścić 20. Tymczasem obecnie w każdej z tych cel siedzi przeszło 40 a w numerach 9 i 10, cokolwiek większych do 50 w każdym. Na narach nie mieści się więcej niż 24; gdy śpi po 12 na każdej połowie, głowami do palt, to nie można leżeć na wznak, lecz wszyscy, lub prawie wszyscy, muszą leżeć na bokach i szczelnie do siebie przylegać. Przewracanie się z boku na bok jednego wymaga poruszenia się kilku obok leżących. Skurczyć się, podciągnąć nogi, zupełnie nie można. Gdy dwóch sąsiadów leży na bokach różnych, twarzami do siebie, wówczas wzajemne oddychanie sobie w twarz daje się odczuwać dotkliwie.

Reszta, jakichś 18—30 ludzi, musi się mieścić na powierzchni niezmiernie małej, przyczem każde dwa sienniki przypadają na 5—6 śpiących, (jeden siennik leży pod głowami, grugi pod nogami).

Siódma z cel omówionych przeznaczona jest wyłącznie dla kryminalnych, przyprowadzonych z miast i przysłanych do t. zw. transportu. Pozostałe zajmują »administracyjni« i polityczni, pozostający pod śledztwem, wszyscy w masie ogólnej stanowią dobór osób różnorodnych.

Cela nr. 8 jest znacznie mniejsza od każdej z omówionych. Niema w niej nar, lecz stoi kilka — zdaje się 8 łóżek zajmowanych przez tyluż więźniów, »czystszych», z wyboru naczelnika.

Oprócz dwóch okien, analogicznych do tych, jakie widzieliśmy w celach powyżej opisanych, ma ona jeszcze 3 okna w ścianie lewej, sąsiadującej z celą Nr. 10, mianowicie w tej części, która wychodzi na podwórze poza celą Nr. 10, i wreszcie zakratowane otwory bez szyb na korytarz po obu stronach drzwi. Prawa ściana tej celi na całej długości jest wspólna z niezmiernie brudnym wychodkiem wązkim a długim, symetrycznym pod względem położenia i okresu do lewej połowy celi Nr 11.

Cela ta jest upośledzoną w porównaniu z innemi pod względem światła, powietrza i pokoju, których brak wynika z wielkiego nagromadzenia ludzi.

Wobec dwóch dużych otworów w celi Nr. 11 na korytarz i zawsze otwartych drzwi do wychodka, powietrze w celi Nr 11 jest prawie takie same, jak w wychodku.

Nary w celi Nr 11 obliczone są na 70 do 75 osób, tymczasem stale przebywa w celi około 150, a w czasie »tłoku« przeszło dwieście osób. Jak wygląda taki tłok — nie mam pojęcia. Wiem tylko, że gdym przesiedział (nie mając gdzie i naczem się położyć) noc w Nr 11, towarzysze pocieszali mnie, mówiąc: »Dobrze, że trafiliście, kiedy niema »narodu«, bo jak jest ciasno, to daleko gorzej«.

Wobec takich warunków szczególnie oburzającem jest zachowywanie celi Nr. 21, na drugiem piętrze, takiej samej jak Nr. 11 i położonej nad Nrem 11, dla garstki uprzywilejowanych. W celi tej, przeznaczonej na 70 przypuśćmy osób, przebywa 12—15 osób, odsiadujących przeważnie krótkie wyroki administracyjne — jedno-, dwu-, trzytygodniowe. Osoby te umieszczane są w celi Nr. 21 przez naczelnika.

Na parterze, oprócz kancelaryi, mieści się oddział żeński z pięcioma, jak należy się domyślać z numeracyi, celami, z których jedna jest taka, jak Nr. 11 i 12.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

kopyta? Gdzie „wzajemność interesów“, gdzie zrozumienie dla „najważniejszego‘ stanu w narodzie? Całe szczęście, że oni sami nie wierzą w swoją receptę i z rezygnacyą schylają głowę przed nieubłaganem fatum. Niech tam już będzie powszechne głosowanie, abyśmy tylko dostali mandaty. Jeżeli już nie od chłopów, to bodaj od kołtunów miejskich i w tym celu proponuje się — powiększenie liczby mandatów z miast. Czy nie jest to komicznem, że taki zatwardziały agraryusz, jak dr. Kozłowski, występuje w obronie pokrzywdzonych miast? Każda asekuracya jest dobrą bez względu na to, z jakiego źródła płyną jej premie, aby tylko premie były. Doczekamy się jeszcze, że p. dr. Kozłowski będzie kandydował z okręgu miejskiego np. Kołomyja-Buczacz, gdzie burmistrz Stern zmobilizuje dla niego wszystkich nieboszczyków żydowskich, naturalnie wszechpolskich. Na jedną jeszcze okoliczność chcemy zwrócić uwagę. Dr. Kozlowski ubolewa nad tem, że podczas głosowania nad wnioskiem Schönerera w parlamencie niektórzy członkowie Koła polskiego wyszli z sali, czem „sprawili radość socyalistom“. Wprawdzie p. Kozłowski przyznaje, że takie usunięcie się od głosowania jest statutem dozwolone, ale „nie powinno się okazywać domowych szczerb Koła polskiego“. A jak postępuje dr Kozłowski w chwili obecnej? Podczas gdy hr. Dzieduszycki układa się w Wiedniu z bar. Gautschem, on i jego klika chcieliby posłać Gautscha na całopalenie; prezes Koła i jego reprezentant na zewnątrz uznaje za możliwie układać się co do projektu rządowego, a dr Kozłowski łamie solidarność przez podburzanie szlachciców przemyskich. Czy sądzi dr Kozłowski, że jemu wolno to robić, a p. Rotterowi np. nie wolno?

Zgromadzenie ludowe w Przemyślu. W niedzielę 22 b. m. odbyło się w Przemyślu zgromadzenie ludowe w sali magistratu z porządkiem dziennym: 1) Reforma wyborcza a jej wrogowie; 2) Znaczenie 1 Maja. Zgromadzenie zagaił tow. Szlam, przewodniczył tow. Wolański, sekretarzował tow. Oesterreicher. Jako pierwszy referent przemawiał tow. dr Mantel. Mówca przedstawił w dłuższem przemówieniu wrogów reformy wyborczej, polskich szlachciców z Koła polskiego, jak i starostów galicyjskich, którzy rządzą się w swych paszalikach, jak szare gęsi; ale proletaryat pokona tych wszystkich wrogów reformy wyborczej. Do tego samego punktu porządku dziennego przemawiał tow. Żołnierz, wskazując na jakich podstawach szlachta galicyjska żąda wyodrębnienia Galicyi, wkońcu postawił rezolucyę za reformą wyborczą, którą zgromadzeni jednomyślnie przyjęli. Do drugiego punktu przemawiał tow. Siegman. Mówca wskazał na znaczenie święta robotniczego 1 Maja, wezwał zgromadzonych, aby dołożyli wszelkich starań, by 1 Maja w tym roku wypadł jak najwspanialej. Zgromadzeni uchwalili postawioną rezolucyę, że będą uroczyście święcili 1 Maja.

W powiecie zbaraskim rozwinął się w ostatnim tygodniu ogromny ruch za reformą wyborczą. Niemal w każdej wsi odbyły się poufne zgromadzenia, na których uchwalono rezolucye za powszechnem prawem wyborczem i przeciw wyodrębnieniu Galicyi. W niedzielę 22 kwietnia odbył się wielki wiec w Dobromirce w sprawie reformy wyborczej i wyodrębnienia Galicyi.

Wybuchły tutaj również w kilku wsiach strejki rolne o podkładzie ekonomicznym. Mianowicie w Szelpakach i Suchowcach zastrejkowali wszyscy chłopi, lecz dwór natychmiast pogodził się z chłopami i poczynił ustepstwa.

Natomiast we wsi Koszlakach trwa bardzo solidarnie strejk włościan. Strejkują wszyscy chłopi, jak również służba dworska. Właściciel folwarku nie chce się pogodzić z chłopami, owszem wyjechał zupełnie z Koszlak, a rządy pozostawił w ręku rządcy, który nie zbliża się wcale do chłopów. Posterunek żandarmeryi w Koszlakach znacznie wzmocniono. Przebywa tam 16 żandarmów.

W całym powiecie panuje bardzo silny ruch, lecz spokój zupełny. Mimo to chłopi w powiecie żyją jakby w stanie wyjątkowym. Mnóstwo procesów sądowych, żandarmi patrolują i szukają, czy gdzie się nie odbywają zgromadzenia. W piątek odbywało się zgromadzenie w Suchowcach, gdzie referował tow. S. Wityk. Tam wpadł żandarm, lecz było już po zgromadzeniu. Zapisywał więc po ulicy nazwiska referentów i aranżerów zgromadzenia.

Tow. Omelana Osiaczuka trzymają żandarmi pod ścisłą kontrolą. Co nocy przychodzą pod jego dom i tam przesiadują po kilka godzin, myszkując, czy kto u niego nie bywa, lub czy on z kim nie konferuje. Za każdym przybyszem, zwłaszcza z Rosyi, puszczają się w pościg. Indagują ludzi, z którymi ci przybysze rozmawiają.

Do jakiego stopnia dochodzi żandarmska zaciekłość, niechaj jako przykład posłuży następujący fakt.

W Nowem Siole wyszli chłopcy ze szkoły. Postanowili zabawić się w demonstrantów. Jeden też zrobił naprędce czerwony sztandar. — Inni kroczyli za nim i śpiewali pieśni rewolucyjne. Następnie z czerwonym sztandarem weszli do stodoły gospodarza, którego wówczas nawet w domu nie było, porozbierali pomiędzy siebie zaproszenia, wybrali przewodniczącego, sekretarzy, a nawet komisarza, który miał reprezentować austryacki rząd i urządzili zgromadzenie. Referentami byli Moskaluk Pyłyp i Wolik. Pierwszy z nich miał 10 lat, drugi 12.

O tem zgromadzeniu dowiedziała się żandarmerya i doniosła do sądu w Nowem Siole. Sędzia Melcer z zapałem, godnym lepszej sprawy, zabrał się do sądzenia całej sprawy. Wykryli oni, że niektórzy z tych chłopców mają już 14 lat. Ich też postanowiono oskarżyć i ukarać. — Przed sąd więc pociągnięto Nykołę Szaran, 14 lat liczącego; on miał nieść sztandar. Prócz tego Włodymyra Gontara, Trochyma Pałamara, Andreja Moskaluka i Włodymyra Głowińskiego. Niektórzy z nich wykazują się metrykami, że nie skończyli jesze 14 wiosny życia. Referenci Moskaluk i Wolik uszli cało, ich wcale nie oskarżono, gdyż 10-letni mowca nie podpada jeszcze pod przepisy karnego kodeksu. Oskarżeni chłopacy stawali już trzy razy na termin, lecz zawsze odraczają rozprawę, ażeby zarekwirować nowe środki dowodowe. Pociągają również do odpowiedzialności gospodarza, u którego odbyło się zgromadzenie, chociaż jego w Nowem Siole wówczas wcale nie było.

Takiemi sprawami zajmują się sędziowie w Nowem Siole.

Skandal w „Świętej Rodzinie“.

Wszystkie dzienniki krakowskie zajmują się od paru dni ciekawą i niezwykłą sprawą wystąpienia z prywatnego seminaryum żeńskiego, noszącego pełne skromności miano: „Święta Rodzina“, całego grona nauczycielskiego i wszystkich uczenic, ze wszystkimi pozorami „socyalistycznego strejku“, jak zaznacza założyciel ks. Zbyszewski, choć łatwo się domyśleć, że socyaliści z tą nawskroś klerykalną instytucyą nie mieli napewno nigdy żadnych stosunków. Pomimo żywej polemiki, zebrań, uchwał i odezw w tej sprawie, pozostaje ona dotychczas dla niewtajemniczonych w szczegóły ciemną i niezrozumiałą. Jasnem i zrozumiałem jest jedno, a mianowicie to, że w „Świętej Rodzinie“ działy się oddawna skandale jakieś, wywołujące ostre starcia między gronem nauczycielskiem a założycielem i że w skandalach tych uczenice brały żywy i czynny udział i jak to zaznacza odezwa rodziców, ogłoszona w dziennikach, „były narażone na wchłanianie w młode serca szkodliwego ziarna nieufności, podejrzliwości i donosicielstwa“.

W chronologicznym porządku sprawa tak się przedstawia: Najprzód wystąpiło ze „Świętej Rodziny“ grono nauczycielskie z dyrektorem p. Gebhardtem i starszą nauczycielką zakładu p. Münnichową na czele wraz ze wszystkiemi uczenicami, które w liczbie 170 rozpoczęły zaraz naukę prywatną w lokalu wynajętym, pod kierownictwem dawnych nauczycieli, aby ukończyć kurs bez straty roku.

Skutkiem tego „strejku“ (?) ogłosił ks. Zbyszewski list otwarty w „Głosie narodu“, w którym daje smutny obraz — zarówno tem, co mówi o sobie, jak i tem, co mówi o innych — zgubnych wprost warunków, w jakich wychowuje się ogromna ilość naszej młodzieży, przy klerykalnym monopolu wychowawczym, który przysługuje wszystkim noszącym szatę duchowną, lub zamykającym dzieci za klasztorne mury.

Z listu ks. Zbyszewskiego dowiadujemy się, że „odezwa, którą wydał do uczenic dla sprostowania przekręcań prawdy przez p. Gebhardta o jego stosunku do przełożonej zakładu i w której ten stosunek wyjaśnił zgodnie z statutem, posłużyła mu za kamień obrazy; że wnet zaczęło się niezadowolenie grona, objawiane bądź pretensyami, bądź intrygami, mającemi na celu odjęcie mu zaufania całego domu, bądź grubiańskiemi wprost scenami p. Münnichowej; że musiał więc, widząc spisek, usunąć jego pozornego naczelnika, bo istotnymi byli inni. Pod ich przewodem grono uznało, że usunięcie p. Gebhardta było niesłusznem, więc i sąd Rady szkolnej potępiło. Rada szkolna zgodziła się bowiem na usunięcie p. Gebhardta; że gronu nauczycielskiemu chodziło tylko o zabranie dochodu, który się przecie zakładowi słusznie należał po długotrwałych jego ofiarach“; wreszcie zarzuca gronu „gremialną nierzetelność, za którą będzie sądownie pociągnięte do odpowiedzialności“.

W drugiej części listu stara się ks. założyciel za wszelką cenę odzyskać zbiegłe uczenice i wypróbowanym przez bankrutujące firmy sposobem ofiarowuje towar po zniżonej cenie.

„Więc 1) przyjmujemy wszystkie nasze dawne uczenice na takich warunkach, że przez maj i czerwiec b. r. nie będą wcale płacić.

2) Będą płacić 8 koron miesięcznie przez całe I-sze półrocze, aż do 1 lutego 1907 roku, albo i dłużej, według tego, jak p. Gebhardt i jego towarzysze będą chcieli pracować ze stratą.

3) Oprócz tego zmniejszymy jeszcze opłatę o koronę dla najlepiej się prowadzącej trzeciej części uczenic z każdej klasy.

4) Od wpisowego uwalniamy je póki będą w zakładzie.

Aby korzystać z tych ulg trzeba powrócić do zakładu najdalej do 15 maja b. r. A być może, że te ulgi będą trwały parę lat“(!).

Istna licytacya, kto da taniej i trudno uwierzyć, że to o wychowanie dzieci, że to o wykształcenie przyszłych nauczycielek ludu idzie.

Po liście tym we środę dnia 18 b. m. odbyło się zebranie rodziców i opiekunów kształcących się w „Świętej Rodzinie“ uczenic, którzy uchwalili zupełną solidarność ze zbuntowanem kołem nauczycielskiem i uchwałę swoją ogłosili znowu w odezwie, objaśniając swoją decyzyę tylko tem, że ks. Zbyszewski nie rokował, że życzenia rodziców w zupełności spełnione zostaną, żeby córki ich wyrosły na dobre gospodynie i miłujące kraj i społeczeństwo obywatelki.

Trzecią odezwę wydały uczenice, zastrzegając się, że „z własnej inicyatywy przez nikogo nie namawiane i niezmuszane“, w której błagają ks. Zbyszewskiego, żeby zaniechał obelg i ubliżania tym, co im dobrze zrozumianą miłość okazywali, „byśmy przynajmniej siwą jego głowę uszanować mogły“.

Wstrzymując się od wypowiedzenia sądu aż do zupełnego wyjaśnienia całej sprawy musimy wyrazić zdziwienie, że „Czas“, który także szeroko otworzył łamy swojego pisma dla kłamstw i oszczerstw, rzucanych na I. gimnazyum żeńskie, kiedy nastąpił rozłam w poglądach grona nauczycielskiego, obecnie tej tak sensacyjnej sprawie poświęca tylko „z obowiązku dziennikarskiego“ krótką notatkę.

A przecież najsmutniejszem w tem całem wydarzeniu jest stwierdzenie faktu, że kraj analfabetów, jakim jest Galicya, posiada za mało seminaryów rządowych, nawet dla wykształcenia dostatecznej liczby sił nauczycielskich dla istniejących już szkół i przedsiębiorstwa prywatne, spekulujące na zyski materyalne i moralne, zajmują się kształceniem tychże, oczywiście ze szkodą materyalną i moralną zarówno przyszłych nauczycieli, jak i powierzonych następnie ich kierunkowi dzieci ludu. Trzeba powiększyć ilość seminaryów rządowych!

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Walka o dusze.

W Królestwie oprócz ruchu rewolucyjnego wre zacięta walka na tle religijnem. Mankietnicy wciąż jeszcze walczą o swe kaplice i probostwa, posyłają swych kaznodziei do Warszawy, aby w założonych tam »misyach« szerzyli nową naukę, oraz zwalczali Redemptorystów, którzy starają się wyplenić sekciarstwo.

Nader charakterystyczny zwrot w mankietnictwie zanotuje historya tego ruchu pod datą Wielkiejnocy 1906 r. Oto w drugie święto ksiądz Furmanik z Leszna, zawiadomiwszy lud o potępieniu ruchu przez papieża, orzekł, że jedyne pozostaje wyjście: odłączyć się od kościoła katolickiego i wypowiedzieć posłuszeństwo nietylko biskupom, ale i papieżowi! Nie powiedział jednak, czy znaczy to przyłączenie do innego kościoła, czy też pozostanie w odosobnieniu.

Podobno orzeczenie to sprawiło nieoczekiwany przez Furmanika skutek: lud począł odłączać się od sekty i wracać na łono katolicyzmu. Przerachował się i zbyt zaryzykował ksiądz Furmanik, nie licząc się z tem, że osobę papieża duża część ludu otacza aureolą, której dotykać nie pozwala.

Dla nas religijne motywy ruchu tego nie mają znaczenia, jak to już zaznaczaliśmy; krwawe rozprawy, jakie miały miejsce w ostatnich czasach w okolicach Warszawy, są dla nas smutnem zjawiskiem, dowodzącem fatalnego wpływu, ociemniającej działalności kleru przez długie lata. Działalność ta teraz plon wydaje i każda kropla krwi, rozlanej w walce niby o dusze, a właściwie o probostwa, spadnie ciężko na tych, co mogli siać oświatę, a siali zabobon i ciemnotę klerykalną.

Natomiast musimy pamiętać, że na dnie tego ruchu ukrywa się podłoże społeczne, że jest to okryty szatą sekciarstwa protest przeciwko panowaniu Rzymu i sutanny, przeciwko zdzierstwom i uciskowi. Jeszcze dużo Furmaników, Zetrowskich itp. opowiadać będzie swe brednie, grozić odłączeniem od katolicyzmu, jak to ostatnio miało miejsce — zanim to prawdziwe podłoże wyjdzie na wierzch, zanim protest ociemnianego ludu wejdzie na właściwą drogę. A wtedy nie Kozłowska lub Furmanik, ale świadomy lud wystąpi do walki i nie o kaplice będzie mu szło, lecz o wiele, wiele większe rzeczy!

Na mankietników patrzymy tylko jak na — ot bredzących Furmaników, ale z tego fermentu wyróść może sojusznik w przyszłości, z tego społecznego podłoża wypłynąć może strumień, który się z naszą potężną połączy rzeką.

Przegląd społeczny.

Strejk malarzy w Tarnopolu trwa dalej. W sobotę w nocy odbyło się wspólne zgromadzenie towarzyszów malarskich z majstrami, na którem jednakże nie doszło do porozumienia. Majstrowie zgadzają się na 12-godzinny czas roboczy i na podwyższenie zapłaty o 15%. Na takie „podarunki“ majstrów towarzysze malarscy się nie zgodzili i uchwalili dalej strejkować!

KRONIKA.

Baczność! Towarzysze krakowscy!

Do komitetu majowego zgłaszać się należy w administracyi „Naprzodu“ (ul. Sławkowska 29), lub w Związku stowarzyszeń robotniczych (Mały Rynek 6).

Jak szpital Łazarza leczy chorych. Marya Warden, córka kaflarza z Dąbrowy Górniczej, przebywała od 28 lutego b. r. w szpitalu Łazarza na gruźlicę. W niedzielę po południu została z szpitala zwolnioną, poczem wsiadła do dorożki, aby udać się na kolej. W drodze jednak zmarła w dorożce na ul. Kolejowej. W ten sposób pozbawiono młodą osobę życia z braku dozoru. Albo w szpitalu nie poznali się na chorobie, albo lekkomyślnie wyprawili śmiertelnie chorą dziewczynę w daleką drogę. Wobec powtarzających się w ostatnich kilku tygodniach podobnych spraw należałoby przecież w jakiś sposób wziąć się do poprawy niemożliwych stosunków w tym szpitalu krajowym.

Sekcya skarbowa krakowskiej Rady miejskiej odbyła posiedzenie 21 bm. pod przewodnictwem r. Mendelsburga. Uchwalono kilka kredytów dodatkowych, a następnie wskutek wniosku prezydenta miasta i sekcyi szkolnej uchwalono przedstawić Radzie m. wniosek na udzielenie kredytu dodatkowego na zapomogi drożyźniane dla tych nauczycieli szkół miejskich, którzy nie otrzymali zapomogi z funduszu przez sejm na ten cel wyznaczonego. W końcu uchwalono udzielanie pożyczek z funduszu im. Dietla.

Delegacya innego sądu. W sprawie karnej przeciw M. Jaworskiemu i sp. o zbrodnię wymuszenia na znanym wójcie borysławskim Kornhaberze przychylił się wyższy sąd krajowy we Lwowie do prośby oskarżonych o wyłączenie sądu w Samborze i oddał sprawę do przeprowadzenia sądowi obwodowemu w Przemyślu. Decyzya ta umotywowana jest tem, że w proces ten wmięszany jest też radca sądu samborkiego Kohman (przewodniczący w pierwszym procesie „podpalaczy“ borysławskich), któremu oskarżeni zarzucają, że za zatuszowanie sprawek Kornhabera wziął łapówkę 10.000 K.

Zmarł w Wiedniu dnia 20 bm. tow. Józef Głowacki, robotnik blacharski, znany ze swojej działalności w organizacyi partyjnej i zawodowej zarówno robotnikom krakowskim, jak i polskim robotnikom w Wiedniu. Był on członkiem zarządu krakowskiej grupy związku metalowców, a gdy się przeniósł do Wiednia pracował tam w zarządzie „Siły“ i w polskim komitecie partyjnym. Znany z uczciwości, sumienności, skrupulatności i zupełnego oddania się sprawie partyjnej, cieszył się wśród towarzyszów zaufaniem i sympatyą. Zmarł na chorobę proletaryatu: suchoty, w 32 roku życia. Pogrzeb jego odbył się w niedzielę 22 bm. Cześć jego pamięci!

Socyalna demokracya przeciw wyzyskowi polskich wychodźców w Danii. Na odbytym kongresie podczas świąt wielkanocnych duńskiej socyalnej demokracyi polecono posłom socyalno-demokratycznym w parlamencie duńskim przedłożył projekt ustawy, mającej położyć tamę wyzyskiwaniu polskich robotników, którzy sprowadzani przez duńskich obszarników całemi masami, bywają w straszny sposób wyzyskiwani

Korupcya gminna. Piszą nam z Nowego Sącza: Na sali rozpraw sądu obwodowego w Nowym Sączu zjawia się w dniu 19 kwietnia jako oskarżony burmistrz miasteczka Bobowy Jan Osowski, człowiek 82-letni wpół zgięty, pokorny, znakomicie udający głuchotę. Trybunałowi przewodniczy radca Pawłowski.

Świadkowie oprócz policyanta są radnymi miasta Bobowy, żaden z nich niema należytego pojęcia o prowadzeniu spraw gminnych. Jeden ze świadków, organista jest zarazem sekretarzem i kasyerem w jednej osobie, pieniądze wydaje bez asygnaty, jak który radny zażąda, wogóle nie ma pojęcia o prowadzeniu kasy. Jeden z drugim nie wie co się robi w gminie, a na czele nich burmistrz Osowski, który rządzi się jak szara gęś na własną rękę, gdyż nikt dla jego starości nie kontroluje go.

Policyant staje przed trybunałem pijany i składa zeznania, z których nikt nie jest mądry i mimo wszelkich wysiłków nie można go zrozumieć. To są osoby, a teraz tło.

Przy mieście Bobowa leży kamienisko, z którego gmina od niepamiętnych lat brała szuter i kamienie na swój użytek, nikogo nie prosząc o pozwolenie. Właściciel dóbr p. Długoszewski, którego grunta graniczą z kamieniskiem, podczas burmistrzowania Osowskiego przyszedł dziwnym sposobem do przekonania, że kamienisko jest jego własnością i wytoczył gminie proces prowizoryalny, który gmina przegrała dlatego, że naczelnik tej gminy Osowski, człowiek aż do niewolniczości oddany obszarnikowi zeznał, że on zawsze prosił Długoszewskiego o pozwolenie brania z kamieniska potrzebnych materyałów. Czynem tym zaprzepaścił dobro gminne w ręce obszarnika, który chce z tego kawałka ziemi zyski ciągnąć, każąc sobie gminie płacić za kamienie i szuter, lub też uczynić gminę zależną od swej woli i mieć tem samem wpływy na sprawy gminne.

Czyn ten burmistrza oburzył radnych, a tem bardziej, że jak podczas rozprawy cały szereg świadków zeznał, burmistrz sam kazał bez zezwolenia obszarnika brać szuter i kamienie ze spornego kawałka. Dlatego też za fałszywe zeznania i przysięgę podali radni burmistrza do prokuratoryi, która wytoczyła mu proces, równocześnie rada krajowa zasuspendowała Osowskiego w urzędowaniu. Większość świadków zeznała tak, jak było w akcie oskarżenia, tylko jeden policyant pijany, którego bałamutne zeznania nie powinny być brane pod rachubę, zwłaszcza, że świadek ten był zastraszony szorstkiem odzywa-

niem się przewodniczącego trybunału, nie rozumiał nawet krętych pytań jego, mimo tego wszystkiego trybunał uwolnił oskarżonego od zarzutu fałszywego zeznania na tej podstawie, że radni nie zrozumieli rozporządzenia burmistrza, który, każąc brać szuter i kamienie, miał już pozwolenie od Długoszewskiego.

Sprawa powyższa jest jawnem uwypukleniem korupcyjnych stosunków galicyjskiej autonomii.

Galicyjskie wybory. Z Warzyc (pow. Jasło) piszą nam: W ubiegłym roku odbyły się u nas wybory radnych gminnych. Ponieważ postawiliśmy na wójta kandydata z małej posiadłości, nie spodobało się to lizuniom, wskutek czego przystępowaliśmy do wyboru wójta cztery razy, a jednak wybór zawsze był zdekompletowany. Podaliśmy więc protest do namiestnictwa. Namiestnictwo radę nową rozwiązało i nastąpiły nowe wybory, którą odbyły się 31 stycznia b. r. Gdy miały wybory nastąpić, ks. proboszcz przez cztery niedziele piorunował z ambony na socyalistów, potem kazał jednemu ze swoich lizuniów obchodzić wszystkie domy i namawiać ludzi, aby głosowali po jego myśli. Gdy przyszło do wyborów, wójt-lizun zaproponował do komisyi samych analfabetów, nastąpiło więc głosowanie ustne i tajne. Po zamknięciu głosowania wójt wyjmował kartki z urny, czytał je, darł i rzucał na ziemię. Wskutek tego wnieśliśmy protest do namiestnictwa, a to oddało sprawę starostwu. Tymczasem starostwo nie zawezwało nas protestujących do przesłuchania, tylko całą komisyę i wybór rady zatwierdziło. Ponieważ rekurs przeciw temu był nam wzbroniony, przeto wnieśliśmy zażalenie do władzy administracyjnej w Wiedniu. W proteście tym były wymienione wszystkie nadużycia, jak niektórzy z namowy księdza chodzili po domach, rozpijali ludzi wódką, obiecywali zagony, zagrażali chodzić drogami, straszyli strzelaniem, jeśli kto nie będzie po ich myśli głosował i t. p. Na to wszystko namiestnictwo pozostało obojętnem, nie dało żadnej odpowiedzi i sprawa na razie ucichła. Musimy zaznaczyć, że akcya ta była z góry uplanowaną, że właśnie o takie wybory postarał się proboszcz tutejszy, którego starostwo w całej sprawie protegowało. Sprawy tej jednak nie wypuścimy z rąk i będziemy się starali całą siłą przełamać tę klikę działającą na szkodę ludu.

Bohaterscy telegrafiści. Podczas katastrofy w San Francisco dwaj szczególnie telegrafiści okazali nadzwyczajną przytomność umysłu. Jeden z nich do ostatka siedział przy aparacie i rozsyłał urzędowe wiadomości o wypadkach, podczas gdy wszystko naokoło niego trzęsło się i waliło. Ostatni jego telegram opiewał: „Opuszczam biuro, bo co parę minut dostaję szturchańca. Żegnam". Drugim bohaterem był korespondent biura Reutera. Ten siedział przy innym aparacie, a ostatni jego telegram urywa się w środku zdania; widocznie zginął pod gruzami.

Pożary. W Torgau koło Halli wybuchł pożar, który zniszczył kościół katolicki i szkołę, 2 zakonnice i 3 dzieci zginęło w płomieniach, 6 dzieci ciężko poparzonych.

W Pliwiszkach (nad granicą rosyjsko-pruską koło Ejdkun) wybuchł wczoraj pożar, który zniszczył prawie całe miasteczko.

Wybory w Atenach. Przed kilku dniami odbywały się wybory do parlamentu greckiego. Ruch wyborczy był bardzo ożywiony; po mieście obnoszono tablice z nazwiskami kandydatów i ich portretami. Nagle stronnictwa pokłóciły się i odrazu ludzie rzucili się do bójki. Walono się tablicami i laskami, potem wzięto się do rewolwerów. Skłębiony tłum wtłoczył się do kawiarni, gdzie zniszczono całe urządzenie, używając go jako pocisków. Nim nadeszła policya, było już 3 zabitych i 15 rannych. Długo jeszcze w noc odbywały się pojedyncze utarczki w różnych częściach miasta.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Wtorek: „Pojedynek", sztuka w 3 aktach H. Lavedana.

Środa: „Dożywocie", komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry (popularne).

Czwartek: „Inteligent", obr. scen. w 1 akcie B. Gorczyńskiego i „Niewesołe życie", sztuka w 3 aktach A. Kallas (nowość).

Sobota: „Książe Niezłomny", dramat w 9 obrazach Calderona, przekład wierszem Juliusza Słowackiego.

Niedziela: „Książe Niezłomny", dramat w 9 obrazach Calderona, przekład wierszem Juliusza Słowackiego.

— **Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ulicy Grodzkiej 43, II. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 3—9.

Biuro porady otwarte codziennie oprócz niedziel, świąt i czwartków od godz. 7—8 wieczorem, we czwartki zaś od godz. 6—7 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6). W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady w godzinach urzędowych.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej, dziś o godz. 7½ wieczorem: dr Adolf Sternschuss: „Ze sztuki XIX. wieku" (ilustrowane obrazami świetlnymi).

W Biurze porad dziś nauka matematyki: A. Lewenberg.

Z CARATU.

Sześcioletnie dziecko w więzieniu.

Petersburski dziennik »Riecz« donosi, że w więzieniu szawelskiem w gubernii kowieńskiej siedzi dziecko 6 i pół lat liczące ze wsi Podubsty, aresztowane na zasadzie podejrzeń administracyi o uczestnictwo w podpaleniu stodoły dworskiej.

Zamordowanie dziecka.

W ubiegły czwartek nad wieczorem, na ul. Podrzecznej w Łodzi, obok posesyi Poznańskich, bawiło się grono dzieci, rzucając kamienie przez parkan. Przechodzący patrol wojskowy nakazał dzieciakom rozejść się, w odpowiedzi na co jeden z nich, 11-letni Mordka Itenberg, ubliżył żołnierzowi. Żołnierz wystrzelił z karabinu, kładąc chłopca trupem na miejscu.

Narady w Carskiem Siole.

Od kilku dni toczą się w rezydencyi carskiej narady nad stanowiskiem, jakie zająć należy wobec wyniku wyborów do Dumy. W naradach tych pod przewodnictwem cara biorą udział: hr. Witte, wszyscy ministrowie, oraz członkowie Rady państwa hr. Solski, Frisch, hr. Pahlen, Gołubiew i Zaburow. Chodzi o ułożenie postanowień, z jakiemi rząd ma wystąpić przed Dumą, czy też ją rozwiązać i rozpisać wybory na podstawie powszechnego głosowania. Dalej naradzają się nad następującymi sprawami: amnestya, program rządu, zmiana ustaw zasadniczych, mowa tronowa.

Amnestya.

Petersburg, 24 kwietnia. Przedwczoraj odbyła się pod przewodnictwem cara narada gabinetowa. Wbrew oświadczeniu się ministra Durnowo uchwalono wielką amnestyę z okazyi otwarcia Dumy. Amnestya ma objąć 6000 politycznych przestępców.

Duma.

Petersburg, 24 kwietnia. Hr. Witte oświadczył wczoraj wobec zastępcy Pet. ag. tel., że jest niezłomną wolą cara, by **otwarcie Dumy nastąpiło 10 maja.** Witte jest przekonany, że temu nic nie przeszkodzi. Dalej zaprzeczył minister pogłoskom o zamknięciu Dumy zaraz po otwarciu. W myśl woli cara rząd wobec ciał prawodawczych, będzie postępował zupełnie poprawnie.

Odessa, 24 kwietnia. Onegdajsze prawybory w Odessie i Kiszyniewie zakończyły się zwycięstwem kadetów.

Petersburg, 24 kwietnia. Zwycięstwo kadetów zwiększa się z dnia na dzień. Obecnie donoszą o zwycięstwach w kilku dalszych guberniach.

Intrygi przeciw kadetom.

Petersburg, 24 kwietnia. Centralny komitet stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego oznacza wiadomość Petersb. agencyi telegr., jakoby stronnictwo to zmieniło swoje stanowisko w sprawie równouprawnienia żydów, jako tendencyjny wymysł.

Obłąkany w więzieniu.

Berlin, 24 kwietnia. Z Moskwy donoszą, że konsul niemiecki w Moskwie zażądał uwolnienia z więzienia niemieckiego poddanego Mikołaja Goldberga, uwięzionego za mowę wypowiedzianą na pewnem zgromadzeniu, lecz otrzymał odpowiedź odmowną, jakkolwiek Goldberg dostał tymczasem w więzieniu pomieszania zmysłów.

Czy nowa wojna?

Petersburg, 24 kwietnia. Niejaki Baszenow, rzekomo poważny znawca stosunków na dalekim wschodzie Azyi, przedłożył ministerstwu memoryał, w którym twierdzi, że druga wojna z Japonią jest bliższa, niż to ogólnie przypuszczają. Baszenow wzywa więc rząd, aby jak najrychlej wykończył drugi tor na kolei syberyjskiej i by przyspieszył budowę nowych okrętów wojennych.

TELEGRAMY.

Zgromadzenie demokratów we Lwowie.

Lwów, 24 kwietnia. W sali Tow. pedagogicznego odbyło się wczoraj wieczór wspaniałe zgromadzenie publiczne wyborców miasta Lwowa, które trwało do godziny 12 w nocy. Reprezentowane były wszystkie partye; sala i przedsionki były nabite. Grupkami rozsiedli się w różnych krańcach sali narodowi demokraci. Głąbiński stchórzył i nie przybył na zgromadzenie.

Przewodniczył poseł Rutowski; jego zastępcami byli tow. Hudec i radny m. Lwowa Śliwiński; sekretarzowali tow. Hausner i ludowiec Szafrański.

Referat o reformie wyborczej wygłosił poseł Rotter. W półtoragodzinnej wspaniałej mowie dał wyraz znanym zapatrywaniom demokratów skoncentrowanych w tej sprawie. Hucznymi oklaskami przyjęto to przemówienie.

Następnie mówili posłowie Petelenz, Roszkowski, Danielak, Grek, Stapiński, redaktor Konopiński, dr Aszkenaze, wszechpolak Mańkowski i tow. dr Diamand.

Mańkowski dla przypodobania się zgromadzeniu, które nie wielu liczyło wszechpolskich zwolenników, odzywał się życzliwie na pozór o powszechnem prawie głosowania, przemycić jednak się starał różne argumenty stańczyków i wszechpolaków, zdążające do obalenia reformy Gautscha.

Ciętą odprawę Mańkowskiemu dał tow. dr Diamand i poseł Rotter w końcowem swem przemówieniu.

Uchwalono rezolucyę dr Aszkenazego, domagającą się zaprowadzenia powszechnego, tajnego, bezpośredniego i równego prawa głosowania i rezolucyę tow. dra Diamanda, wzywającą posłów demokratycznych, aby w ostatecznej chwili, gdy zajdzie tego potrzeba, wystąpili z Koła polskiego, aby w Izbie głosować za projektem Gautscha.

Strejk.

Praga, 24 kwietnia. W Królodworze (Koniginhof) wybuchł prawie we wszystkich przędzalniach strejk. Robotnicy żądają podwyższenia płacy.

Trzęsienie ziemi.

Insbruk, 24 kwietnia. Onegdaj o godz. 9 minut 9 rano dało się tu odczuć lekkie trzęsienie ziemi.

Układy.

Budapeszt, 24 kwietnia. »Pester Lloyd« donosi, że prezydent ministrów Wekerle udaje się dziś do Wiednia, by być obecnym przy zaprzysiężeniu nowego ministra chorwackiego Josipovicha. Przy tej sposobności będzie Wekerle prawdopodobnie konferował z baronem Gautschem o sprawach bieżących.

Koniec wybuchu Wezuwiusza.

Rzym, 24 kwietnia. Prof. Matteucci telegrafuje z obserwatoryum na Wezuwiuszu do agencyi Stefaniego: Ubiegłej nocy zarówno Wezuwiusz, jak i aparaty seismograficzne były bardzo spokojne. Z krateru wydobywa się dym zmięszany od czasu do czasu z piaskiem. Z powodu mgły i deszczu nie mogłem wczoraj dotrzeć do krateru.

Przesilenie w Serbii.

Londyn, 23 kwietnia. »Standard« pisze, że rząd angielski celem zażegnania zatargu z Serbią byłby może skłonnym do porozumienia się na tej podstawie, aby najwybitniejsi spiskowcy zostali usunięci z urzędów. W tym wypadku musiałby rząd serbski złożyć dowody dobrej woli, iż nie chce otaczać się spiskowcami i zdrajcami stanu.

Belgrad, 23 kwietnia. Skupczyna przyjąwszy do wiadomości dymisyę gabinetu odroczyła się do czasu utworzenia nowego rządu.

Igrzyska olimpijskie.

Ateny, 23 kwietnia. Igrzyska olimpijskie otwarto wczoraj uroczyście, w obecności królów angielskiego i greckiego.

Ruch strejkowy we Francyi.

Strejk górników.

Lens, 24 kwietnia. Śledztwo, zarządzone w Lens i Lieven dla wyśledzenia głównych sprawców ostatnich rozruchów, spowodowało onegdaj wydanie rozkazu aresztowania 30 osób. Aresztowania dokonano w ciągu nocy przy pomocy 90 żandarmów, 2 batalionów piechoty i 4 szwadronów kawaleryi. Aresztowanych przeprowadzono natychmiast do przygotowanego osobnego pociągu, który przewiózł ich do więzienia w Bethune. Przyszło tylko do nieznacznych demonstracyj. Wśród aresztowanych znajdują się dwie rodziny. Wszyscy uwięzieni brali udział w zaburzeniach, niszczeniu i rabunkach. Głównych winowajców jeszcze nie uwięziono. Dep. Basly wystosował wczoraj przed południem protest do sądu przeciw tym aresztowaniom.

Lens, 24 kwietnia. Wczoraj po południu aresztowano pod zarzutem agitacyi rewolucyjnej członka Związku syndykatu górniczego Monatte'a i delegata syndykatu górniczego w Arion Moiniera.

Trzęsienie ziemi i pożar w San Francisco.

San Francisco, 22 kwietnia. Połowa mieszkańców opuściła już miasto bądź koleją, bądź okrętami. Dla pozostałej ludności postarano się o dostateczną ilość wody do picia i żywność. Władze urządziły systematyczne rozdawanie środków żywności. Wojsko zajmuje się rozmieszczeniem osób bezdomnych w domach opuszczonych i w kościołach. Lekarze jeszcze nie stwierdzili, aby jest podostatkiem i niema obawy wybuchu epidemii. **Pożar jest już ugaszony,** dymią jeszcze jedynie zgliszcza. **Obszar 25 mil kwadratowych leży w gruzach.** Podnieść należy, że budowle ze stali zostały prawie nienaruszone.

Los Angelos, 23 kwietnia. Osoby przybyłe z San Francisco podają coraz to nowe opisy scen przejmujących zgrozą, jakie się rozgrywały podczas pożaru. Pewna pani opowiada, iż widziała człowieka przysypanego do połowy gruzami, którego nikt nie miał czasu ratować, gdyż płomienie szybko się zbliżały. Kilku ludzi starało się go wygrzebać, lecz każdy z nich niedokończywszy ratunku uciekał przed żarem. Ostatni niósł mu pomoc żołnierz. Gdy i on nie mógł wytrzymać gorąca i chciał się oddalić, prosił go człowiek przysypany, aby go zastrzelił, co też żołnierz uczynił. Pani owa opowiada, iż była także świadkiem drugiego podobnego wypadku. Pożar postępował tak szybko ulicami, iż ludzie opuściwszy domy musieli przed nim uciekać.

Berlin, 24 kwietnia. Biuro Wolffa donosi z San Francisco: Wczoraj o północy wybuchł ponownie pożar na północ od domu transportowego i przybrał groźne rozmiary.

San Francisco, 24 kwietnia. Ponowny pożar tworzy poważne niebezpieczeństwo. Obawiają się, że utoruje on sobie drogę przez doki i zniszczy dom przewozowy.

San Francisco, 24 kwietnia. Ogólna liczba wydobytych do onegdaj wieczora z pod gruzów trupów wynosi około **500.** Ogólnej, dokładnej ilości ofiar jeszcze nie można podać. Szkoda materyalna wynosi według obliczenia fachowców asekuracyjnych około **300 milionów dolarów.** Towarzystwa asekuracyjne zapłacą prawdopodobnie połowę z tego. Wielu robotników jest zajętych przy usuwaniu gruzów i naprawie kanalizacyi, wodociągów i oświetlenia gazowego. Stosunki zdrowotne wśród bezdomnych są dobre. Niebezpieczeństwo klęski głodowej, dzięki nadzwyczajnej akcyi ratunkowej, można uważać za usunięte.

Frankfurt, 24 kwietnia. Korespondent „Frankf. Ztg" telegrafuje z San Francisco: Wojsko wszechwładnie rządzi w mieście. Sam widziałem, jak na rozkaz wojska otwarto skład żywności i pozwolono każdemu brać, co potrzebuje, z wyjątkiem napojów alkoholowych. Kilku ludzi wzięło butelki z wódką. Oficer, dostrzegłszy to, kazał je odrzucić, a kiedy rozkaz nie odniósł skutku, zakomenderował ognia i położył ich trupem. Ogłoszono rozkaz, że na komendę wojska każdy przechodzień musi stanąć. W razie nieposłuszeństwa dwukrotnemu wezwaniu naraża się na zastrzelenie. 20.000 bezdomnych znajduje się jeszcze w parkach. Są wśród nich zarówno osoby z najwyższych sfer towarzyskich, jak wyrobnicy. Wszyscy oni na rozkaz wojska muszą nosić wodę, kopać groby, jak podczas oblężenia twierdzy.

Jeden z oficerów, którego pytałem o liczbę ofiar, powiedział: Nie chcę przesadzać i tak już strasznej sytuacyi, ale według mego przekonania wszystkie oszacowania są za niskie. Według tego, co widziałem, liczba trupów dochodzić musi do **10.000.**

Londyn, 24 kwietnia. Z Nowego Jorku donoszą: Generał Funston stara się skłonić bezdomnych do opuszczenia miasta. Każdy otrzymuje wolny bilet jazdy i przewieziony zostaje do innego miasta, gdzie ma dłuższy czas zapewnioną opiekę na koszt państwa. Idzie o to, aby przez koncentracyę ludzi bezdomnych i głodnych nie dopuścić do epidemii. Miasto Pittsburg zawiadomiło władze, że gotowe jest utrzymywać bezpłatnie przez cały rok 1000 rodzin z San Francisco.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Chór robotniczy w Krakowie.** Próby Chóru odbywają się regularnie co wtorku i piątku w sali stow. Związku kobiet, ul. św. Jana 2. Uprasza się członków Chóru o regularne uczęszczanie na próby ze względu na przygotowanie do Uroczystości majowej.

× **Przesyłki pieniężne dla krajowej komisyi zawodowej** należy adresować: Kazimierz Łapiński, Kraków, Grodzka 55.

× **Jasło.** Dnia 29 kwietnia o godzinie 3 po południu na placu Jana Knebla przy ulicy Trzeciego Maja zgromadzenie ludowe pod gołem niebem z następującym porządkiem dziennym: 1) Reforma wyborcza a jej wrogowie. 2) Święto Pierwszego Maja.

× **Paryż.** — Zmiana lokalu. — „Spójnia", Towarzystwo studentów Polaków w Paryżu, mieści się obecnie: 12, rue de l'Ancienne Comedie.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.



Przez Wysokie ck. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe

do Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje **oprocentowane asygnaty kasowe**

przymuje wkładki na książeczki rach. bież.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 94

REKLAMA

Stała, celowa i praktyczna reklama jest czynnikiem ożywiającym każde przedsiębiorstwo fabryczne, przemysłowe i handlowe. — **Jak, gdzie i kiedy** się ogłasza najskuteczniej, najlepiej i najtaniej dowiedzieć się można przez

Biuro ogłoszeń

Juliusza Leopolda

Budapeszt VII., Erzsébet-körút 54,

które załatwiam sumiennie, punktualnie i tanie oraz ze szczególną znajomością rzeczy, inseraty i reklamy we wszystkich pismach i kalendarzach peszteńskich, prowincyonalnych i zagranicznych.

KOSZTORYSY I PLANY DARMO.



Jeszcze nigdzie

w tak doskonałym gatunku

ROWERY

i części składowe

nie do uwierzenia tanio oddane zostały za

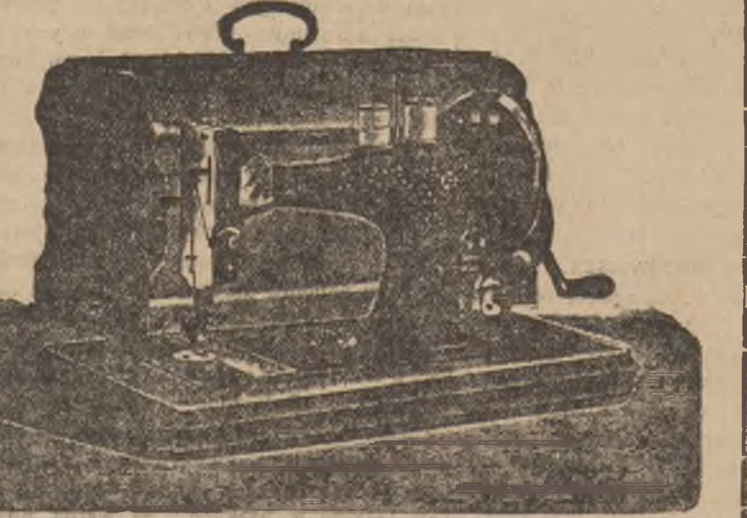
Koron 100.

Rower słynnej marki styryjskiej „Meteor" modele 1906 za K. 100 z 2-letnią piśmienną gwarancyą, eleganckiej budowy, wspaniałej konstrukcyi z latarką acetylenową, dzwonkiem, torebką i narzędziem za K. 100. z swobodnem kołem (Freilauf mit Rücktrittbremse) K 120. Świeże płaszcze „Continental" z gwarancyą K 5·50, szlauchy K 3·50, lampy acet. K. 3·—, dzwonki 50—80 hal. pompy ręczne 80 hal·, stojniki 2·—, siodła ang. K 3·40, klucze francuskie 70 h., wszelkie części składowe po cenach hurtownych na składzie. Przejeżdżone rowery po K 40 i 60. Zupełne emaliowanie i poniklowanie całego roweru K 20·—. Duży specyalny katalog za 30 hal. w znaczkach. Wysyłka tylko za zaliczką. Koresp. polska. 233

Weisberg, Wiedeń II. Untere Donaustr. 23.

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA

Warsztat naprawy IGNACEGO GROSSA



Pod kierownictwem!

JANA POJEGO, MECHANIKA SPECYALISTY

W KRAKOWIE, ULICA STAROWIŚLNA L. 1.

(NAPRZECIW GŁ. POCZTY).

Wykonuje szybko, dokładnie i gruntownie naprawy maszyn do szycia wszelkich konstrukcyj.

Sprzedaje wszelkiego gatunku maszyny nowe, oraz używane w znakomitym stanie,

jakoteż części składowe najlepszego gatunku do wszelkich systemów maszyn do szycia.

Zamówienia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą.

Wszelkie naprawy mogą być uskutecznione w przeciągu 48 godzin.

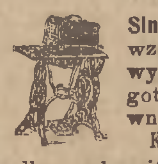
— CENY UMIARKOWANE. —

PRAKTYKANT

lub młody pomocnik handlowy (izr.) dostanie natychmiast posadę w większym interesie galanteryjnym.

Zgłoszenia do działu inseratowego „Naprzodu". 273

Moje niskie ceny wzbudzają senzacyę!!



Singera maszyny do szycia wzorowe co do konstrukcyi i wykończenia dostarczam za gotówkę po cenach hurtownych z 10 letnią gwarancyą. Koron 16 z opłaconą przesyłką znakomita maszyna ręczna dla domowego użytku z wszelkimi przyborami Duża Singera ręczna K K. 35. Singera nożna silnej budowy najulubieńsza maszyna dla domu z eleg, pokrywą, wszelkimi przyborami i polskim podręcznikiem (cena sklepowa K. 70) za K. 46. Oryginalna nożna Ringschiff (pierścieniowa) z eleg. pokrywą (cena sklepowa K 100) za K 70 Oryginalna „Central Bobbin" (centroszpulkowa) nożna z pokrywą (cena sklepowa K 130) za K 80. Duża krawiecka Ringschiff K 90, Central Bobbin 98 Zamówienia wykonuję po otrzymaniu K 10 zadatku a reszta za zaliczką **Weisberg,** Wiedeń II Untere Donaustrasse 23 207

TRZY GULDENY

kosztuje paczka pocztowa brutto 5 kg. (zawierająca około 50—60 sztuk) przy prasowaniu mało uszkodzonych, pięknie sortowanych, z zapachem kwiatów

MYDŁA TOALETOWE

fiołkowe, różowe, heliotrop, moszus, konwaliowe, brzoskwiniowe itd.. wysyła za zaliczką

Manhattan, Przedsiębiorstwo Budapest VIII, Beserédy ulica 3.



Proszę żądać

gratis i franco

mego bogato illustrowanego polskiego cennika z przeszło 1000 odbitkami zegarków, wyrobów srebrnych i złotych

HANNS KONRAD

PIERWSZA

Fabryka zegarków

W BRÜX Nr, 506.

(Czechy).

Prawdziwy niklowy kotw. remont. wraz z łańcuszk. złr. 2·—, 3 zegarki złr. 5·75. Tenże z podwójną kopertą złr. 3·50. Niklowy budzik złr. 1·45, 3 sztuki złr. 4·—, w nocy z świecącą tarczą złr. 1·65, 3 szt. złr. 4·50. Nie ma ryzyka! Dowolna wymiana, lub zwrot pieniędzy. 195

Falck & Co., Hamburg, Raboisen 30



Najdogodniejsze i najtańsze połączenie między Hamburgiem i Ameryką, względnie Kanadą i Argentyną.

Sprzedaż kart okrętowych kolejowych.

Bank i wymiana pieniędzy.

Dokładne prospekty podróży do Ameryki, Kanady i Argentyny w języku polskim, ruskim i niemieckim przesyłamy na żądanie **darmo i opłatnie.**

Wyszła z druku broszura pod tyt.:

Czerwony adwokat

czyli

poradnik prawniczy dla ludu roboczego

Cena 12 halerzy.

Jako niezbędne uzupełnienie „Czerwonego adwokata czyli poradnika prawniczego dla ludu roboczego", polecamy towarzyszom „Latarnię" pod tyt.

USTAWA O ZGROMADZENIACH

zaopatrzona licznemi uwagami oraz dodatkami, pouczającymi, w jaki sposób **zwoływać** zgromadzenia.

Cena 6 halerzy.

Do nabycia w Administracyi „Naprzodu" Kraków, Sławkowska 29. (Tel. 624).



Części składowe

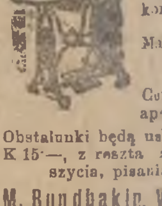
maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje **tanio**

Skład maszyn do szycia

Kraków. Starowiślna l. 1.

Wysyłka na prowincyę za zaliczką

Nowo wynalezione SINGERA maszyny do szycia dla użytku domowego i celów przemysłowych



sprzedaję za gotówkę, o połowę taniej niż sprzedający na raty, z 5-letnią piśmienną gwarancyą za dobry chód i dokładną solidną konstrukcyę, z opisem sposobu użycia w języku polskim.

Maszyna ręczna z pokrywką	K 44
„ nożna . . .	„ 50
„ pierścieniowa . .	„ 78
Central-Bobbin . .	„ 92
aparat do haftu . . .	„ 4

Obstalunki będą uskutecznione tylko po zadatkowaniu K 15·—, z reszta za zaliczką. Cenniki maszyn do szycia, pisania i rowerów Nr. 56 darmo

M. Rundbakin. Wien IX/1, Liechtensteinstrasse 23.

JÓZEF KUKULSKI w Jaśle

ul. Floryańska (Sobniowska)

OTWORZYŁ

SKŁAD MASZYN

amerykańskich do szycia i chaftu oraz do wszelkich celów przemysłowych i sprzedaje pod dogodnymi warunkami spłaty lub za gotówkę ze znacznym opustem.

Utrzymuje również na składzie narzędzia rolnicze, młynki, sieczkarnie, młocarnie ręczne itp. z pierwszorzędnej krajowej fabryki.

Agentami się nie posługuje wobec czego ceny maszyn są znacznie niższe.

Części składowe, igły i oliwa do maszyn.

Części składowe, igły do maszyn, i oliwa

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct. — Do nabycia w aptekach i drogueryach. — Skład dla Lwowa w aptece J. [illegible]skiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

właściciel fabryki wód mineralnych. 6